

BIULETYN

CZYTELNIA REGIONALNA

488

SOLIDARNOŚĆ

NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" ZIEMIA RADOMSKA

16.09.2000 r.

PAMIĘĆ

Nie pamiętamy, że komunizm narzucił tu sowieckie czołgi.

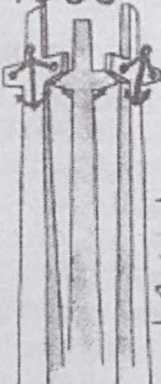
Nie pamiętamy, że sekretarzy i generałów do wczoraj zatwierdzano za granicą. Ministrów też.

Nie pamiętamy, że po wojnie wymordowano, a cały czas prześladowano najlepszych ludzi.

Nie pamiętamy już piwnic UB. Nie pamiętamy ZOMO i ognisk na ulicach.

Nie pamiętamy marszałka Polski Rokossowskiego. I tego drugiego, przedwojennego aferzysty.

1980 = 2000



Nie pamiętamy, kto nam ucinął rękę. Rządów ciemniaków. Siwaka.

Nie pamiętamy Virtuti Militari dla Breżniewa.

Nie pamiętamy, że oni odebrali obywatelstwo Andersowi i innym.

Nie pamiętamy ankiet z rubryką: pochodzenie społeczne.

Nie pamiętamy bezsilności. Nie pamiętamy już strachu.

Nie pamiętamy, że bitwę pod Grunwaldem wygrały pułki smoleńskie. A radio wynalazł Popów.

Nie pamiętamy radosnych pochodów.

Nie pamiętamy cenzury -nawet nekrologów i zaproszeń na śluby.

Nie pamiętamy jazgotu stacji zagłuszających. Nie pamiętamy, że wszyscy byliśmy członkami TPPR.

Nie pamiętamy szesnastu tysięcy dni kłamstwa.

Nie pamiętamy, że żyliśmy, aby wykonać plan. Nie pamiętamy kolejek po wszystko.

Nie pamiętamy już kartek. Nie pamiętamy, że przyszłością socjalistycznej wsi były kolchozy. Nie pamiętamy, kto zniszczył lasy zatrut wody.

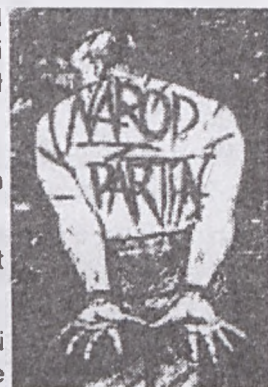
Nie pamiętamy, że sejm nie był parlamentem.

Nie pamiętamy służalczych sądów i sędziów.

Nie pamiętamy, że nazwaliśmy ich właścicielami Polski Ludowej. Nie pamiętamy już naszej partii.

Prawie niczego już nie pamiętamy.

Zwłaszcza nie pamiętamy, jak przysięgaliśmy samym sobie, że to wszystko im zapamiętamy



Z REGIONU

ZAPROSZENIE

Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska serdecznie zaprasza wszystkich byłych członków Zarządów Regionu Ziemia Radomska, członków komisji rewizyjnych oraz obecnych członków i sympatyków "Solidarności" do udziału w uroczystej mszy świętej upamiętniającej powstanie NSZZ "Solidarność", która zostanie odprawiona w Katedrze Radomskiej 24 września 2000 r. o godzinie 18.00 przez Jego Ekscelencję Ks. Biskupa Ordynariusza Diecezji Radomskiej Jana Chrapka.

Informacje

▣ Uwaga ! Sekretarz ZR prosi Komisje Zakładowe o jak najszybsze wypełnienie i złożenie w ZR "Ankiet informacyjnych Komisji Krajowej".

▣ **Uwaga Komisje Zakładowe!**

Zarząd Regionu informuje, że planowane na 7.09. spotkanie przedstawicieli KZ, ze względu na niemożność uzyskania odpowiedniej sali, odbędzie się w późniejszym terminie. O czasie i miejscu spotkania poinformujemy na łamach "Biuletynu".

Interwencje

(wybrane z prac Komisji Interwencji ZR)

Jan Kupiec uczestniczył w charakterze pełnomocnika powodów:

- 10.08. 2000 r. w sprawie przed Sądem Pracy w Koziennicach dot. pracownika Pionki Meble o uznanie wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne. W wydanym wyroku sąd uznał powództwo, co oznacza wygraną sprawę w sądzie I instancji.
- 24.08. w sprawie przed Sądem Pracy w Koziennicach dot. 2 pracowników Pionki Meble o uznanie wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne. W stosunku do jednego z pracowników zmodyfikował roszczenie o przywrócenie do pracy, jako że wcześniej wygasł stosunek pracy wynikający z jednomiesięcznego wypowiedzenia umowy. Na rozprawie sąd uznał powództwo wydając wyrok przywracający do pracy na poprzednich warunkach. Powództwo drugiego pracownika sąd oddalił. Jan Kupiec wniósł apelację od tego wyroku.
- 29.08. w sprawie przed Sądem Pracy w Radomiu dot. pracownicy ZPOZ "Przychodnie Radomskie" o nawiązanie stosunku pracy z Zakładem Obsługi Transportu Zbiorowego w Radomiu na podstawie art. 23 KP, w związku z częściowym przejęciem mienia przez pozwaną ZOTZ. Była to z6 z kolei sprawa – sąd odroczył ją do 19.09.
- 30.08. w sprawie przed Sądem Okręgowym w Radomiu dot. pracownika "Pomer" Lipsko. Była to apelacja pracodawcy od korzystnego dla powoda rozstrzygnięcia w sądzie I instancji, który uznał wypowiedzenie zmieniające dotychczasowe warunki pracy i płacy za bezskuteczne. Wyrok Sądu Okręgowego ma zapaść 11.09.
- 4.09. w sprawie przed Sądem Pracy w Radomiu dot. trojga pracowników Izby Wyrzeźwien w Radomiu o uchylenie kar porządkowych – nagany. Była to kolejna, trzecia, sprawa. Sąd odroczył ją do 18.10. Zdaniem Jana Kupca postawione ww pracownikom zarzuty nie uprawniają pracodawcy do zastosowania kar porządkowych – a nato wskazują zebrane materiały dowodowe. Przyczyną odroczenia sprawy było niestawiennictwo dyrektorki Izby Wyrzeźwien, która ma być przesłuchiwana w charakterze świadka.

SIĘ UWŁASZCZYŁ
I NIE PODPISAŁczyli nowa wersja bajki
"O Lisku kłamczuszku".

Stało się to, czego wszyscy w zasadzie się spodziewali – "Aleksander, car wszystkich Polaków" zawetował ustawę o powszechnym uwłaszczeniu. Przy okazji grupa prominentów SLD z jego otoczenia głośno krytykowała ustawę, twierdząc, że jest ona "głęboko niesprawiedliwa". Te słowo z ust tych panów nikogo nie zdziwi – oni, i ich prezydent, się już mieszkaniowo uwłaszczyli. I to za przysłowiowe "psie pieniądze"!

To, że Aleksander Kwaśniewski ma prywatne mieszkanie w Warszawie, nie przeszkadza nikomu. A kij mu w bok! Nie jest to kilkusetmetrowy apartament czy willa. Ot 78 metrów kwadratowych w warszawskim Wilanowie. Dla czego jednak, tu dla naszego osobistego bezpieczeństwa zacytujemy Wiesława Walendziaka, prezydent Aleksander K. znów "mija się z prawdą"?

Gdy wetował ustawę uwłaszczeniową, mówił, że mieszkanie wykupił za ciężkie pieniądze. Czy na pewno takie ciężkie?

Znany satyryk Jan. S. Stanisławski śpiewał kiedyś w programie "Zezem", "że prawda chadza na boki". W przypadku prezydenta Aleksandra te "boki", to objazdy o długości kilku kilometrów. Wystarczy przypomnieć jak nasz "Alek" czy też może "Olek" twierdził, że ma wyższe wykształcenie. Pani Waniek prawie że zaprzysięgła się, iż ma on też tytuł magistra. Przy okazji obecnych wyborów nagle nasz prezydent Aleksander sam zdegradował się i w papierach ma już tylko "wykształcenie średnie". Cud? A może rację mieli po prostu ci, którzy skrót SLD rozszyfrowywali jako "Sojusz Lewych Dyplomów"?

Tak więc w pierwszym podejściu Aleksander Nasz przekonał się już, iż każde kłamstwo, nawet prezydenckie, ma krótkie nogi. Chyba mu to jednak nie wystarczyło.

Teraz zachorował na "Ciężkie pieniądze" za mieszkanie. Ot przypadłość!

To dziwne, tym bardziej, iż sprawa mieszkania Kwaśniewskiego już raz było szeroko opisywana, tuż przed wyborami prezydenckimi w 1995 r. Wtedy okazało się, że grupa wysokich działaczy PZPR – w tym "sprawiedliwy" Leszek Miller, Józef Oleksy i superuczciwy, bo sam palnął sobie z rewolweru w łeb, Ireneusz Seku-

ła - kupiła w 1990 roku duże mieszkania w jednej z najlepszych i najdroższych dzielnic Warszawy za niewielką część ich rzeczywistej wartości.

Teraz weto prezydenta Kwaśniewskiego do ustawy uwłaszczeniowej, która miała dać lokatorom mieszkania na własność dodało tamtej sprawie nowego smaku.

"Zarzucam Aleksandrowi Kwaśniewskiemu obłudę i mówienie nieprawdy - oświadczył szef sztabu wyborczego Mariana Krzaklewskiego Wiesław Walendziak. - Kupował to mieszkanie za bezcen".

Dariusz Szymczycha, rzecznik sztabu Kwaśniewskiego i ex-naczelną "Trybuny Ludu" nazwał za to Walendziaka "chuliganem politycznym", zarzucił mu też kłamstwo, twierdząc, że transakcja odbyła się w zgodzie z obowiązującym prawem. Przy okazji potwierdził jednak informacje o zapłaconej przez Kwaśniewskiego kwocie 12 milionów starych złotych.

Co nam daje ta informacja? Ano wreszcie dostęp do prawdy o "ciężkich pieniądzach" prezydenta Aleksandra. Zapłacił on po ok. 159 tys. 172 starych zł za metr kw. Jak była wtedy cena rynkowa metra kw. - 4-6 mln starych zł.

Z prostego wyliczenia wynika, że Kwaśniewski za 1 m kw. mieszkania zapłacił 4-5% ceny rynkowej! Zamiast 12 mln st zł za całe powinien zapłacić co najmniej 312 mln st zł.

I nie tylko on. Na tym samym prominenckim osiedlu i po takiej samej "przyjaznej szaremu działaczowi" cenie mieszkania kupili państwo: Oleksowie (113 mkw.), Millerowie (86 mkw.) i Sekułowscy (84 mkw.).

Czy może więc Leszek Miller mówić serio o "niesprawiedliwości ustawy uwłaszczeniowej"? Oj nie, on tylko zgodnie ze starymi nawykami komunistycznej władzy robi sobie ze społeczeństwa tzw. jaja. Bo syty nie zrozumie głodnego, a posiadacz własnościowego luksusowego lokalu tego kto mieszkania na własność nie ma lub jest bezdomny.

Działacze SLD twierdzą też, że zarówno oni jak i ich "nadsekretarz" Kwaśniewski tylko skorzystali z przysługującego im prawa – "tak jak miliony Polaków".

Ilu Polaków skorzystało do tej pory z uwłaszczenia mieszkaniowego? Niewielu. Zgodnie z danymi statystycznymi do końca 1999 r. od gmin kupiło lokale ponad 560 tys. rodzin, natomiast od zakładów pracy do końca 1998 r. - 116 tys. rodzin. Danych o wykupie mieszkań spółdzielczych nie znam.

Bezczelność panów z SLD polega jednak na tym, że wmawiają nam, iż szanse na nabycie mieszkania były wtedy równe. Czyżby? A może porównamy ówczesne pensje ich i tzw. przeciętnych obywateli.

Ustawa uwłaszczeniowa nie dawała nikomu pałacu w zamian za stare M-2,3,4. Dawała ona je jed-

nak na własność od teraz i na zawsze – bez konieczności sięgania do kieszeni po ciężko zarobiony grosz.

Zbliżają się wybory prezydenckie. Warto więc dwa razy zastanowić się nad zagłosowaniem na właściwego kandydata. Wielu ludzi ma żal do AWS "za reformy i całość". Trzeba jednak pamiętać o tym, że startujemy z bagażem czterdziestokilkule lat komunizmu i teraz płacimy rachunki, także i za luksusy dla sekretarzy PZPR.

Głosować więc należy ostrożnie i nie na kandydata, który "MIJA SIĘ Z PRAWDĄ", bo on tylko może zrobić nas w konia. Kolejny raz.

NASI O XX – leciu "SOLIDARNOŚCI"
i XII KZDO. Hubert Czuma, SJ
Duszpasterz Ludzi Pracy Ziemi RadomskiejRefleksje za Zjazdu
na XX-lecie Solidarności

Z radością jechałem do Gdańska. Nie tylko dlatego, ale chyba przede wszystkim dlatego, że spotkam wielu Przyjaciół. Różni byli ci Przyjaciele. Z niektórymi ściskaliśmy się serdecznie. Niektórym z szcunkiem uściśnięciem prawicy. A najwięcej Przyjaciół znałem tylko z radia, prasy i telewizji. Nie zamieniłem z nimi słowa. Ale wiem, co oni zrobili dla Polski. Oni tworzyli historię Polski. Są mi bliscy jak najbliżsi Przyjaciele. Właśnie na zjeździe uświadomiłem sobie, że tak wielkiego ruchu Solidarności, tak określonego w dziejach Polski - nie było jeszcze.



Fot.1 Nasi Delegacji na XX-lecie „S” i XII KZD, oraz Poczet Sztandarowy ZR

od lewej: Jan Rejczak, Maria Bartuła, Danuta Urbańczyk, Waldema Woźniak, Zdzisław Maszkiweicz, Paweł Siedlecki, Zbigniew Dziubasił, Tomasz Skoczek, Kazimierz Staszewski, Marek Małysa.

Owszem, była ta Solidarność, gdy bolszewicy zbliżali się do Stolicy w 1920 roku. Była też wspaniała Solidarność, chyba najbardziej powszechna w czasach okupacji niemieckiej 1939 - 45. Margines ówczesnych zdrajców był minimalny. Można było liczyć na 98 proc. sąsiadów. W różnych sprawach się wówczas ludzie różnili, ale w walce z wrogiem uczestniczyła prawie całość Narodu.

Potem, pod agenturą sowiecką w peerelu ta Solidarność stopniowo się kruszyła. I właśnie, kiedy naród powstał z klęzek w Sierpniu '80 wszyscy zrozumieli nagle, że to, co ma ich łączyć i to w sposób najważniejszy to Solidarność. Ludzie upokarzani przez dziesiątki lat uważani za drugą, trzecią i jedenastą kategorię ludzi zawołali „chleba i wolności” i stworzyli niezależną od komunistów legalną organizację. I nazwali ją Solidarnością. Biskup Gocłowski mówił na zjeździe: „ (W Sierpniu 80) nie było scenariusza. Był duch, była chrześcijańska inspiracja. Solidarność miała wielkich nauczycieli w osobach Prymasa Tysiąclecia, Jana Pawła II, ks. Jerzego Popiełuszki (następnego dnia Lech Wałęsa specjalnie przypomniał ks. Henryka Jankowskiego, jego wspaniałą wkład w budowanie Solidarności). Współczesna Polska jest córą Solidarności - mówił Abp Gocłowski - Jest wolna nie dzięki układom..., ale dzięki determinacji Ludzi Solidarności.

Lech Wałęsa przemówił żywo, barwnie, dowcipnie, ale bez wzniesienia sporów, za co wszyscy byli mu wdzięczni. Dziękował, bo „zmieniliśmy oblicze ziemi. Tej ziemi i nie tylko. Zanieśliśmy wolność do innych krajów i sami się na nią wybiliśmy”. I zaapelował do zebranych: „Nie możecie stać z boku, musicie włączyć się raz jeszcze... po stronie ideałów Solidarności”...

Bardzo potrzebne było przemówienie Premiera Jerzego Buzka. Cieszyłem się, że nadszedł już czas taki, że się podsumowuje wiele dobrych i bardzo dobrych zmian w Polsce wolnej i niepodległej dzięki Solidarności. Pomyślałem sobie: 30 lat temu siedziałem w więzieniu mokotowskim rażen z czterema księżmi i przeszło setką młodych ludzi, którym się śniła wolna od komunizmu i niepodległa Polska. Kto mógł z nas przypuszczać, że trzydzieści lat później Polacy będą mogli popatrzeć na dziesiątki tysięcy młodych i dojrzałych ludzi, którzy podsumowują pierwsze dziesięciolecie życia wolnej i niepodległej Ojczyzny? BOGU dziękowa-

łem, że dożyłem tej chwili. Patrzyłem po sali: większość tych ludzi trzydzieści lat temu ani myślała o wolnej i niepodległej Polsce.. Dziś już są i budują Polskę.

Doskonale rozumiałem dramatyczny apel Premiera: „Nie wolno dopuścić do powtórzenia się czterolecia 1993-1997...(Rządziła wtedy)partia wyrastająca z systemu totalitarnego, która nigdy nie przeprowadziła rzetelnego rozrachunku z własnym dziedzictwem. Partia, w której wiele do powiedzenia mają „oni” sprzed 1989 roku, bo zbyt mało czasu upłynęło od upadku komunizmu, by nastąpiła tam chociaż naturalna zmiana pokoleniowa. Partia raczej skłonna korzystać z trudnej pracy innych nad przeobrażaniem kraju, niż samej ryzykować unowocześnianie państwa i gospodarki...”..Ta właśnie siła polityczna może uzyskać pozycję jeszcze bliższą monopolowi władzy niż miało to miejsce w roku 1993... Jedność Polski Posierpniowej przechodzi ciągle ciężkie próby...Wzywam do zastanowienia się, a tam gdzie trzeba - do opamiętania”.

„Nie ma wolności bez Solidarności” - Czy wszyscy obecni na zjeździe to rozumieli?

Piękne było też przemówienie Normana Daviesa. Przeniknięte miłością do Polski. To on wnosił, aby dzień 31 sierpnia stał się Międzynarodowym Dniem Solidarności. Wzruszyła mnie również życzliwość dla Solidarności Polskiej Margaret Thatcher i Władymira Bukowskiego. Miłość ich, cudzoziemców, do tego, co stanowi potęgę serc Polaków...

Jednak najmocniej w czasie zjazdu zabrzmiały słowa Ojca Świętego zawarte w telegramie przesyłanym na ręce abp Gocłowskiemu. Nikt nie kocha Solidarności tak, jak Ojciec Święty. Najpierw podziękowanie: za to „zbiorowe dzieło, które dało początek historycznym przemianom w naszym Kraju i całej Europie środkowo-wschodniej miało u podstaw wspólną troskę o człowieka, o zachowanie jego godności i tworzenie w duchu miłości bliźniego godziwych warunków życia i pracy...Dziś jawią się przed Związkiem nowe wyzwania (nikt tak nie docenia Solidarności, jak Ojciec Święty !...)Modlę się, aby były podejmowane z zachowaniem pierwotnej troski o dobro każdego Polaka i całej Ojczyzny. Niech Pan zachowa we wszystkich Członkach Związku ducha jedności, wrażliwość na

potrzeby ludzi miast i wsi, a szczególnie tych osób i rodzin, które cierpliwie niosą ciężar słusz-

nych reform ekonomicznych i społecznych.”

I przestrzega Ojciec Święty (tym razem odnosi się to do wszystkich Polaków !): „Niech BÓG da siłę, by osobiste ambicje zawsze ustępowały miejsca dobru wspólnemu, aby Solidarność nadal była stróżem sprawiedliwości społecznej i środowiskiem bratniej miłości” ... Na końcu Jan Paweł II osobiście pozdrowił Mariana Krzaklewskiego, wszystkich delegatów i gości. Wszystkim udzielił błogosławieństwa.

Koncert nie zgromadził już wszystkich zjazdowiczów. Szkoda. Dowiedzieli by się, że pieśń Jana Pietrzaka „żeby Polska była Polską” jest w dalszym ciągu zakazana! Nie wolno jej transmitować ani przez radio ani przez telewizję. W Polsce, oczywiście. Myślę, że byliśmy wszyscy bardzo wdzięczni polskim aktorom, którzy zechcieli być z nami: Joannie Szczepkowskiej, Janowi Pietrzakowi, Przemysławowi Gintrowskiemu i wszystkim innym. Za bajeczkę o czerwonym kapturku jestem osobiście wdzięczny Joannie Szczepkowskiej. Nie przypuszczałem, że tak młoda osoba dobrze rozumie dzisiejsze zagrożenie ze strony komunistów.

Brakowało mi tylko wspólnego odśpiewania hymnu Solidarności (niczego nie chcę ujmować pieśni „żeby Polska...”). Ten hymn został napisany przez Jerzego Narbutta, muzykę skomponował Jerzy Niedzimecki. Nie został oficjalnie uznany za Hymn Solidarności w r. 1981 ponieważ sprzeciwili się temu ludzie lewicy. Ale — wielu solidarnościowców zna tę pieśń:

**„Solidarni, nasz jest ten dzień, a jutro jest nieznane,
lecz róbmy tak jak gdyby nasz był wiek,
pod wolny kraj spokojnie kładź fundament.
A jeśli ktoś nasz polski dom zapali,
to każdy z nas gotowy musi być,
bo lepiej byśmy stojąc umierali
niż mamy klęcząc na kolanach żyć.
Solidarni - nasz jest ten dzień:
Zjednoczmy się, bo jeden jest nasz cel.”**

□ Maria Bartuła

Nasze polskie rozważania- refleksje pozjazdowe i przedwyborcze

„Popłaczemy pod Trzema Krzyżami (Gdańsk),za tęsknymi za Solidarnością, ale później zapomnimy, bo my jesteśmy chorzy, a cechuje nas fałszywa pokora”- wołał w niedzielnej homilii biskup Józef Zawistowski. Padło wiele prawdziwych i gorzkich słów. Kapłan wę-



Fot.2. Delegacja radomska z Marianem Krzaklewskim

drował (słownie) po miejscach najbliższych sercu wielu Polaków, zaczynając od bohaterów Puszczy Kampinoskiej - Ulanów Jazłowieckich, dotarł do miejsc najbardziej bohaterskich, zroszonych krwią ofiarną i wołał słowami poety - "Kiedy się wypełniły dni i przyszło ginąć latem..." Milczeniem pomijam uczucia jakie wówczas targają człowiekiem. Ale natychmiast nasuwa się pytanie - Ilu Polaków słucha tych kazań? Ilu zrozumie znaczenie zawarte w słowach - "Wy, którzy frymarczycie naszą wolnością"!? Ilu Polaków zrozumie, że można być biednym, ale sprawiedliwym? Z ust kapłana padały słowa o odpowiedzialności za losy Ojczyzny, o koniecznym poczuciu godności.

30. sierpnia w XX rocznicę narodzin „Solidarności” ogromne rzesze ludzi Solidarności słuchało w Gdańsku z zapartym oddechem słów Pietrzaka - "aby Polska była Polską", a następnie słowa, które w latach walki o niepodległą, suwerenną RP- towarzyszyły nam- "a mury runą, runą i przywalą stary świat!

Pietrzak, Dałkowska, Niemen, Szczepkowska, Gintrowski, Pietrzyk, Wnukowski, Marcin Wolski, Leszek Wójtowicz, Zelnik - przenieśli nas w czasy roku 1980 i 1989. Wszyscy stali, ręce wzniesione do góry, charakterystyczny gest zwycięstwa, po twarzach płynęły łzy. Te przeżycia były czymś co daje siłę na trudne, niekiedy bardzo trudne dni.

Kolejne przemówienia naszego premiera, przewodniczącego - M. Krzaklewskiego, Lecha Wałęsy i wielu innych osób przybyłych z Kraju i z całego świata witane były powstaniem, serdecznymi

okrzykami, gorącymi brawami.

Następnego dnia pod Trzema Krzyżami setki sztandarów z całej Polski (może 600, może 800) i tysiące ludzi. Na czele procesji do Ołtarza szedł nasz drogi ojciec Hubert Czuma i prowadził pod rękę wraz ze stoczniovcem – staruszką – o. Andrzejewskiego, następnie szedł Ksiądz Prymas, biskupi i księża. Wśród niezliczonych ludzkich rzesz widziałam ludzi, którzy przeżyli Sybir, sowieckie i komunistyczne polskie więzienia i w cudowny sposób doczekali III Rzeczypospolitej. Nie zabrakło i Jana Nowaka-Jeziorańskiego - "Kuriera z Warszawy", ks. Jankowskiego, byłej premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher - która zawsze w najtrudniejszych chwilach popierała nas.

Wiele prawdziwych choć i gorzkich słów usłyszeliśmy z ust Prymasa i następnych mówców. A więc o amnezji, która nas toczy, dążeniu za wszelką cenę do intratnych stanowisk, o roli pieniądza, który dla niektórych staje się najwyższą wartością, o braku szacunku wzajemnego, ale i o wspaniałym zrywie roku 1980, który odmienił losy Polski i całej Europy Wschodniej. O ofiarach tamtych dni, dzięki którym odzyskaliśmy niepodległość, suwerenność. Z głębi serca wyrwały się słowa - Panie dzięki Ci, żeś pozwolił nam doczekać Wolnej, Suwerennej choć Biednej Polski!!! A Biskup Zawistowski wołał: Bóg nas obroni, ale odwoływał się również do naszych sumień!!!

A później długo zwiedzaliśmy (tak nie pasuje tu to słowo – zwiedzaliśmy - my tam byliśmy) wystawę o sowieckich deportacjach Polaków – "S y b i r" - zorganizowaną przez Stowarzyszenie „Sybir-Pro Memento”. Konieczne - Pro Memento - bo Polaków toczy amnezja. W ciszy, w głębokim skupieniu, wstrząśnięci do głębi, opuszczaliśmy miejsce, które winien obejrzeć każdy Polak, to może wtedy wstydziliby się śnić o czasach PRL-u. Wiele jeszcze przeżyliśmy w Gdańsku, widzieliśmy rekwiizyty, które przypominały nam nasze manifestacje - działka wodne skierowane w naszą stronę, gryzący dym, którym usiłowano nas zagazować i bramę Stoczni Gdańskiej -i na chwilę zdawało mi się, że cofnął się czas o 20 lat.

Wśród przeżyć Gdańskich były jeszcze gorące słowa wdzięczności od Jego Świątobliwości Jana Pawła II, były słowa przeprosin i gorące podziękowania bezi-

miennym Bohaterom Solidarności, Przyjaciołom z Zagranicy i postanie do Ludzi Pracy.

Wracając z Gdańska przeżywałam jeszcze raz wszystko i nieustannie wracała myśl, że jeszcze nie tak dawno wdaliśmy słowami Narbutta - lepiej umierać stojąc niż żyć na klęczkach! -a dziś dajemy wiarę Millerom, Kwaśniewskim, Lepperom, którzy nam obiecują raj na ziemi. Przecież już prawie 50 lat tworzyli ten raj, który zakończył się tysiącami mogił i pustymi półkami, po 1989 roku też już wraz z PSL rządzą, no i co? Czyżbyśmy zaponnieli? Przyjrzyjmy się jak żyją byli towarzysze, jakie mają renty, jakie emerytury? Oni się już zabezpieczyli. [...]Nie można się dziwić tej naszej amnezji, bo przecież prawie 50 lat indoktrynacji, sączenia zła dzień po dniu zdemoralizowało nas.

Jesteśmy w przededniu wyborów prezydenckich, zanim postawimy krzyżyk przy wybranym nazwisku - pomyślmy, że milionowe ofiary Tych, którzy umierali byśmy my żyli - zobowiązują nas do czegoś! «Prezydentem winien zostać Polak i Katolik - to zależy od nas. I jeszcze jedno - nie oszukujmy się, że nikt nie bidzie wiedział na kogo oddamy głos. Jest Ktoś, kto zna nasze myśli i czyny, i przed Nim nic nie ukryjemy. Całe szczęście, że jest Taki Ktoś!!! [...]

(skrót pochodzi od Redakcji)



Z życia baranów

Ostatnio polskim dużym politykiem i małym polityczkom zebrało się na publiczne wynurzenia. Przerazili nas oni głupotą skrzyżowaną z bezczelnością. Oto przykłady:

□ Mieszkaniowa b(l)ida.

Swoje trzy grosze do "Dziejów głupoty w Polsce" dołożyła niespodziewanie p. Barbara Blida – była Minister Budownictwa za rządów koalicji SLD-PSL. Razem ze swoimi kolegami "od zawsze partyjnymi", a przy tym postami naszego parlamentu, użaliła się ostatnio nad losami ludzi eksmitowanych przez Sądy "na bruk". Zapowiedzieli nawet wystąpie-

nie z projektem zmian w odpowiedniej ustawie tak, by nie można było eksmitować lokatora bez zapewnienia mieszkania zastępczego.

I tak wspięto się w Polsce na kolejny "szczyt głupoty". Dlaczego? Już wyjaśniamy – to pani Blida (i jej ministerstwo) była współautorką ustawy, która umożliwiła eksmisje "na bruk". To posłowie z większości sejmowej SLD-PSL przegłosowali ją w sejmie – z wiadomym skutkiem. Gdy wypomniano to p. Blidzie oświadczyła ona z rozbijającą naiwnością, że "nie myślała, że sądy będą stosowały ustawę z taką bezduszością".

Oj biedna Blida, gdy z rozumkiem bida!

□ Barani głos, kwaśny bek

Ludzkim głosem przemówił ostatnio urzędujący prezydent Kwaśniewski. Przestraszył nas przy tym bardzo, bowiem oświadczył, przy okazji rocznicy powstania "Solidarności", iż też kiedyś myślał o zapisaniu, ale odstraszył go "owczy pęd" ludzi, którzy do niej wstąpili. Potem w telewizji przeproszał. My mu za to "beknięcie" jesteśmy wdzięczni, gdyż kilkadziesiąt milionów obywateli mogło na żywo, a nie w programie dla rolników czy filmie przyrodniczym, zobaczyć prawdziwego barana.

"Barana wszystkich Polaków?"

□ Historia rybim okiem widziana

Niespodziewanych emocji postanowili dostarczyć nam lokalni "polityczkowie" z SLD. Radny do radomskiej rady miejskiej z ramienia tejże partii Bogdan Karaś, przewodniczący klubu radnych, poparł wniosek Komisji Kultury Rady Miasta sprzeciwiający się postawieniu przy Kościele Garnizonowym w Radomiu pomnika żołnierzom WiN (pisaliśmy o tej inicjatywie w "Biuletynie"). Zgodził się już na to konserwator zabytków. Radnym SLD nie podoba się za to WiN. Zdaniem radnego Karasia "nadal nie ma jednoznacznej oceny historycznej WiN, natomiast żołnierze tej formacji i tak mają razem żołnierzami AK, AL czy Armii Czerwonej symboliczną mogiłę na placu Konstytucji 3 Maja w postaci Grobu Nieznanego Żołnierza".

Cieszy nas, że radny Karaś dołączył do grona domorosłych niewykwalifikowanych historyków, tym bardziej, że z posiadanych przez nas informacji wynika, iż sam dopiero teraz uzupełnia pospiesznie wyższe wykształcenie (czyżby chciał być lepszy do swego prezy-

denta?) i to nie na kierunku "historia" ale dziennikarstwo.

Bawi nas to, że chce kłaść do jednej mogiły – Grobu Nieznanego Żołnierza – partyzantów WiN walczących o wolną Polskę, z członkami AL., z której rekrutowali się bardzo często funkcjonariusze MO i UB, oraz żołnierzy Armii Czerwonej. Dzięki temu w tej samej mogile spoczęli by razem WiN-owcy i ich kaci. Proponujemy, by radny Karaś dorzucił jeszcze tam paru NKWD-zistów.

Ale to wszystko nas nie dziwi, bo radny Karaś należy do SLD, a więc partii, której poprzednia mutacja została "przyniesiona" i usadowiła się w Polsce dzięki bagnetom czerwonoarmistów, a potem wysiłkom "utrwalaczy władzy ludowej" czyli też i członków AL.

Oj, mało to zabawne, gdy kaci i ich następcy są dają ofiary!

□ Gdzie kultura, gdzie sztuka

Komisja Kultury Rady Miejskiej nie tylko opinowała wniosek ws. pomnika żołnierzy WiN, ale też i przemawiała ostatnio ws. Andrzeja Wajdy. Ten wybitny reżyser otrzymał honorowe obywatelstwo Radomia. Odrzucono jednak wniosek autorstwa radnej Marzeny Wróbel (AWS), by przyjąć go w wersji pióra ww. Komisji. Przy tej okazji dyskutowano o ... gramatyce języka polskiego. Dlaczego? Radna Wróbel (z zawodu polonistka) zwróciła bowiem Wysokiej Komisji uwagę na to, że pładząc wniosek komisarze złamali kardynalną gramatyczną – oddzielili w zdaniu (i to pierwszym) przecinkiem podmiot od orzeczenia. Oto cytat: "Andrzej Wajda wybitny reżyser teatralny i filmowy, spędził...".

SLD w Radomiu ma widać w swoich szeregach nie tylko wybitnego radnego-historyka, ale i wybitnych polonistów!

Reszty wspomnianego wniosku nie będziemy komentować, choć z jego treści wynika, że Wajda obywatelstwo Radomia dostał przede wszystkim za to, że uczestniczył w wystawach organizowanych przez radomskie muzea i dał im swoje prace.

Patrząc na poczynania wspomnianych radnych z Komisji Kultury przypomina się cytat z pewnego polskiego filmu: "gdy się ma przed sobą taką

sztukę, to można zapomnieć o kulturze”.

□ Łatwo płacić z cudzej kieszeni

W jednym z poprzednich numerów „Biuletynu” zastanawialiśmy się co w zamian uwłaszczenia może społeczeństwu zaproponować Unia Wolności. Dziś już wiemy.

Bonowicie tej partii zaproponowali, by 7% z pieniędzy na uwłaszczenie przelać na konto funduszu, z którego wyrównywano by „szanse oświatowe młodzieży wiejskiej i z rodzin najuboższych”. Cel jest szczytny, ale wykonanie co najmniej trafne. Bo UW chce szarogęsić się nie swoimi pieniędzmi. Łatwo UW-kom rezygnować z uwłaszczenia biorąc pod uwagę, iż tuzy partyjne UW, które wymędrkowały ten pomysł, jak również elektorat tejże organizacji, pod względem zarobków i stanu posiadania sytuują się powyżej średniej krajowej. Mieszkania też już mają. Lepkie paluszki, jak widać, też.

Centralne Krajowe Obchody XX Rocznicy Powstania NSZZ „Solidarność” – Gdańsk 30-31 sierpnia

XII KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW

W tym numerze „Biuletynu” kontynuujemy publikację materiałów z XII KZD oraz uroczystości XX-lecia NSZZ „Solidarność”. Dziś m.in. c.d. przemówienia premiera Jerzego Buzka.

□ Przemówienie premiera Jerzego Buzka

Panie Przewodniczący,

Drogie koleżanki i koledzy, drodzy delegaci zjazdu, Wielce Szanowni Goście zjazdu

„NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI”

Te słowa są zawsze aktualne, pamiętamy je wszyscy. Wielu z Nas pamięta bardzo dobrze halę Olivia w Gdańsku z jesieni roku 1981, z pierwszego Zjazdu Związku. Z tego Zjazdu, na który w radosnym nastro-

ju, z transparentami i flagami jechały do Gdańska autokary ze wszystkich stron Polski.

[...]

Drodzy delegaci, szanowni goście!

Od dziesięciu lat z niemałym sukcesem, ale i z wielkim mozolem my Polacy tworzymy zręby Trzeciej Rzeczypospolitej, jej instytucje ustrojowe, jej gospodarkę, jej obywatelskie wzorce. Pora dziś, by, poza normalną w demokracji konkurencją polityczną, rozpocząć rzetelny, namysł nad stanem naszej państwowości po dziesięciu latach samostanowienia o sobie. Zjazd Solidarności jest dobrym miejscem by się nad tym zastanawiać. Co trzeba zrobić, by nasze państwo, nasze społeczeństwo, nasza gospodarka przebyły szczęśliwie z sukcesem, dekadę przed którą stoimy, a będzie to bardzo ważne dziesięciolecie! Także, a może szczególnie dlatego, że zmierzamy ku Unii Europejskiej, ku związkowi wolnych państw i narodów podległych wspólnie tworzonemu porządkowi i prawu. Niech mi wolno będzie w tym miejscu przypomnieć, że te państwa i narody w latach narodzin „S”, a potem walki o jej przetrwanie, udzieliły nam wsparcia politycznego, moralnego i materialnego. Niektórzy z naszych przyjaciół z tamtych lat są na tej sali. Pozdrawiam ich serdecznie! Dziękuję i witam, w Gdańsku, i w „Solidarności”. Tutaj - w ojczyźnie wolności! [...]

Sprawne państwo – nadzieją na dobrą przyszłość

Nasz sukces w nadchodzącej dekadzie zależeć będzie od sprawności państwa, od konkurencyjności gospodarki, wreszcie od zwartości społeczeństwa, od jego solidarności i aktywności.

Sprawność państwa wymaga administracji o wysokich kwalifikacjach zawodowych i etycznych, oddanej służbie i obywatelowi, odpornej na korupcję i biurokratyzację. Taką administrację musimy tworzyć. Sprawne państwo samo przestrzega praw, ale zarazem wymaga ich przestrzegania od wszystkich bez wyjątku. Nie pobbłaża nikomu kto prawo narusza. Takie państwo musimy tworzyć

Państwo sprawne wypełnia jedynie te funkcje na rzecz wspólnoty, których nikt inny nie może wypełnić. Łączy harmonijnie władzę centralną i szeroki samorząd obywatelski. Taki kształt państwa two-

► rzymy i będziemy go doskonalić.

Wreszcie państwo sprawne, to takie, które będąc przyjazne obywatelom, liczyć może na ich zrozumienie i poparcie w chwilach przełomowych, trudnych.

Sukces Polski zależeć także będzie od zdolności naszej gospodarki do konkutowania na wielkim rynku europejskim i globalnym, od siły i stabilności jej ekonomicznych fundamentów. Musi być to gospodarka otwarta dla wszystkich ludzi ze zmysłem przedsiębiorczym, poddana dobremu prawu, nie zbiurokratyzowana. Musi być to gospodarka pracy wydajnej, rzetelnej, gdy chodzi o jakość, nowoczesność, oszczędność. Tylko owoce takiej pracy będą miały szansę zbytu i ekspansji. I tylko taka praca może i powinna być dobrze wynagradzana. Wreszcie musi być to gospodarka stabilna o zdrowej makroekonomii - bez niebezpiecznych deficytów, finansów publicznych i handlu zagranicznego, gospodarka z niską inflacją i możliwie wysokim tempem wzrostu.

Praca, społeczeństwo, lęki

Kwestią niezwyklej wagi będzie kondycja społeczeństwa, jego solidarność i aktywność. Nie unikniemy różnicowań społecznych, ale nie możemy dopuścić, by w ślad za nimi wyrastały mury nie do przebycia! Nie zapewnimy od ręki pełnego zatrudnienia, ale nie możemy dopuścić, by utrata pracy oznaczała staczenie się na dno, gdzie czeka tylko rozpacz.

Potrzebujemy dobrej pracy, rzetelnego wysiłku od pracowników, ale nie wolno dopuścić do tego, by środowisko pracy, szczególnie w sektorze prywatnym - podstawie gospodarki, było miejscem łamania praw pracowniczych, a nierzadko zastraszania ludzi. Nie żyjemy w czasach „Ziemi Obiecanej” Reymonta.

W naszym społeczeństwie jest zbyt dużo lęku. Dlatego musimy go obniżyć i to jest w interesie wszystkich. Ludzi wiary chroni przed lękiem i obawami głębokie zakorzenienie w wartościach chrześcijańskich. Pamiętamy dobrze słowa „nie lękajcie się” - sprzed 22 lat - powtórzone kilka dni temu. Ludzie wiary muszą być na tę kwestię szczególnie uczuleni. Przypominał nam o tym wielokrotnie Ojciec Święty Jan Paweł II. Drogą do tego są ludzkie stosunki pracy i społeczna solidarność, zapobiegająca wykluczaniu na margines

tych, którzy w starciu z rynkiem ponieśli porażkę. Obniżymy lęk, gdy pokażemy rosnące szansę dobrego, godziwego życia dla każdego. Dobrego i bezpiecznego, także dzięki twardej polityce wobec przestępców. To ludzie działający wbrew prawu mają odczuwać lęk, a nie zwykli, uczciwi obywatele.

Nasze polskie zadania

Tak widzę, bez wchodzenia w szczegóły, główne cele pracy państwowej i publicznej w następnym dziesięcioleciu.

Powtórzę:

- państwo sprawnie służące obywatelom i cieszące się ich uznaniem,
- gospodarka konkurencyjna, zdolna wywalczać tyle pracy dla kraju, by móc godnie żyć,
- społeczeństwo solidarne, bez wzajemnej wrogości, pewniejsze siebie, dynamiczne,

O taki kształt Polski chodzi.

Koleżanki i Koledzy!

Dzisiejszy kształt państwa jest wynikiem pracy całego społeczeństwa, wszystkich rządów i parlamentów minionej dekady. Nie ulega jednak dyskusji, że wkład szczególny wniosły formacje wyrastające z Solidarności, formacje Polski Posierpniowej.

„Oni” czekają

Jest więc sprawą wielkiej wagi, by ten nurt w naszym kraju oraz reprezentujące go siły polityczne, także w czasie, który jest przed nami, zachował decydujący wpływ na bieg spraw publicznych. Nie wolno dopuścić do powtórzenia się czterolecia 1993 - 1997. Wtedy to - wskutek politycznego rozbicia - znaczna część społeczeństwa pozbawiona została reprezentacji zdolnej współtworzyć obraz i politykę państwa zgodne z jej wyobrażeniami. To się powtórzyć nie może. Nie jest sprawna demokracja stojąca na jednym filarze, obojętne prawicowym czy lewicowym.

Nasza młoda demokracja tym bardziej, gdyż jej lewa część, to partia wyrastająca z systemu totalitarnego, która nigdy nie przeprowadziła rzetelnego rozrachunku z własnym dziedzictwem. Partia w której wiele do powiedzenia mają „Oni” sprzed 1989 roku, bo zbyt mało czasu upłynęło od upadku komunizmu, by nastąpiła tam chociaż naturalna zmiana pokole-

pracy innych nad przeobrażaniem kraju, niż samej ryzykować unowocześnianie państwa i gospodarki

Byłoby więc świadectwem braku odpowiedzialności za kraj, gdybyśmy zlekceważyli sygnały wskazujące, że ta właśnie siła polityczna może uzyskać pozycję jeszcze bliższą monopolowi władzy niż miało to miejsce w roku 1993.

Tylko w jedności siła

Tak jest i dlatego sposobem nie jedynym ale koniecznym, by tego uniknąć jest jedność, nie jednolitość, ale jedność posierpniowych nurtów. Organizacyjna tam gdzie to możliwe i szersza, polegająca na zbieżnym współdziałaniu w sprawach najważniejszych dla kraju. To pozwoli, by pluralizm polityczny oraz system wielopartyjny nie zostały zepchnięte na marginesy.

Przypominam o tym, ponieważ jedność Polski Posierpniowej przechodzi ciągle ciężkie próby i jest daleka od tej, której potrzebujemy. Nie potrafimy skupić się wokół jednego kandydata w wyborach prezydenckich... W toku poważnych prac rozpadła się koalicja rządowa.. Mamy poważne problemy z politycznym współdziałaniem i dyscypliną w naszych szeregach.

W takich okolicznościach, po raz kolejny nasuwa się spostrzeżenie: dobrze, że mamy zwarty, dobrze zorganizowany Niezależny Samorządowy Związek Zawodowy "Solidarność", który nie raz już wpływał na przywrócenie zachwianej równowagi politycznej.

W dwudziestą rocznicę od wydarzenia, którego spoiwem stało się słowo solidarność, a jest ono przecież nieodległe od słowa jedność - wzywam zatem do refleksji. Wzywam do zastanowienia się, a tam gdzie trzeba do opamiętania.

Drodzy Przyjaciele!

„Nie ma wolności bez Solidarności” - to było przez całe lata osiemdziesiąte główne hasło bojowe w walce z dożywającą swego czasu dyktaturą. Ale w tym hasle jest druga, głębsza, bardziej powszechna i ponadczasowa prawda. Solidarność, to bycie razem we

wspólnej sprawie, a także wsparcie kogoś w trudnej chwili. Wsparcie, które nie jest ani litością ani jałmużną lecz odruchem niezbędnym, by równoważyć to wszystko, co ludzi sobie przeciwstawia. Jeżeli górę bierze tylko to co dzieli, jeżeli w społeczeństwie akumuluje się wrogość - to prędzej czy później wolność umiera.

W III Rzeczypospolitej, gdzie różne pokusy wolności dostępne są na wyciągnięcie dłoni - równoważące i tonujące działanie "Solidarności" z dużej i małej litery staje się wprost bezcenne. Nie zapomnijmy nigdy o solidarności w wolnej. III Rzeczypospolitej!

Dlatego wznoszę raz jeszcze to nasze proste, a jakże głębokie i ciągle aktualne hasło - „NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI”. Wtedy - dziś - i zawsze. (śródtytuły pochodzą od Redakcji)

Podziękowanie dla przyjaciół z zagranicy

W uroczystym dniu dwudziestej rocznicy powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" szczególne podziękowanie kierujemy do naszych przyjaciół z wolnego świata, bez których moralnego i materialnego wsparcia bardzo trudno byłoby przetrwać czas stanu wojennego. Ich dary stanowiły podstawę bytu dla wielu rodzin represjonowanych działaczy. Nigdy nie brakło też chętnych do przywiezienia bezcennych wówczas powielaczy, papieru, farby drukarskiej. Ich obecność w Polsce w tym czasie - świadectwo wolnego świata - podtrzymywała wolę oporu, dodawała sił w chwilach zwątpienia.

Wasze poświęcenie i pomoc pomogły nam odnieść zwycięstwo. Zobowiązuje nas to do wspierania tych, którzy dziś potrzebują pomocy W dniu naszego święta pragniemy uroczystie obiecać, że Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność" nie zaprzestanie tej działalności.

Gdańsk, 30 sierpnia 2000 r.

Delegaci na XII KZD
NSZZ "Solidarność"



+ Jan Chrapek Biskup Radomski

ŚLAD NAJWYŻSZEGO DOBRA (cz.II)

LIST PASTERSKI BISKUPA RADOMSKIEGO
NA TEMAT DOBRA WSPÓLNEGO
Radom 26 sierpnia 2000 r.



I. BIBLIJNE FUNDAMENTY DOKTRYNY O DOBRU WSPÓLNYM

Oto wam daję wszelką roślinę...

1. *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną [A.]. Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo (Rdz 1/28-29) — powiedział Bóg do Adama i Ewy. Słowa te wskazują na pochodzenie wszystkich dóbr, a zarazem na ich przeznaczenie: Bóg, który jest źródłem wszystkiego, co dobre, chce, aby każdy człowiek miał wszystko, co potrzebne jest do godnego życia. To właśnie w biblijnym opisie stworzenia znajdujemy najgłębsze uzasadnienie powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi (por. Centesimus annus, 31). Sobór Watykański II wyraża tę naukę w sposób następujący: Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim, co ona zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów, tak by dobra stworzone dochodziły do wszystkich w słusznej mierze (Gaudium et spes, 69). Boże dary wymagają jednak właściwej odpowiedzi ze strony człowieka, wszak Stwórca wzywa ludzi do działania. Tą odpowiedzią jest praca, która pozwala człowiekowi panować nad ziemią i czynić z niej swoje mieszkanie. Jednostka ludzka może poprzez swoją pracę zawłaszczać sobie jakieś dobra, które w ten sposób stają się jej własnością. Tu leży początek własności indywidualnej, do której człowiek ma naturalne prawo (por. Centesimus annus, 30-31). Te dwie zasady: powszechne przeznaczenie dóbr oraz własność prywatna nie stoją w sprzeczności wręcz przeciwnie, skoro praca jednego człowieka pozostaje w ścisłym związku z pracą innych ludzi znajdują się w pozytywnym, twórczym napięciu. W konsekwencji każda własność prywatna może i powinna powiększać dobro wspólne, co z kolei stwarza nowe możliwości pomnażania indywidualnej własności. Dlatego też Sobór Watykański II naucza: Człowiek używając tych dóbr powinien uważać rzeczy zewnętrz-*

ne, które posiada, nie tylko za własne, ale za wspólne w tym znaczeniu, by nie tylko jemu, ale i innym przynosiły pożytek. Zresztą każdemu przysługuje prawo posiadania części dóbr, wystarczającej dla niego i dla jego rodziny (Gaudium et spes, 69). Byłem głodny - byłem spragniony...

Jednak w konkretnych sytuacjach nie zawsze jest łatwo znaleźć właściwą drogę pogodzenia prawa do posiadania własności prywatnej i powszechnego przeznaczenia dóbr stworzonych. Trzeba wówczas pamiętać, że prawo własności prywatnej jest podporządkowane prawu powszechnego przeznaczenia dóbr a indywidualne używanie dóbr, podporządkowane jest zasadzie dobra wspólnego. Papież Jan XXIII nauczał: *Obowiązkiem każdego człowieka, pilnym obowiązkiem chrześcijanina Jest oceniać to, co zbywa, wedle miary potrzeby drugiego, i bardzo czuwać, by zarządzanie i dystrybucja dóbr stworzonych była nastawiona na dobro wszystkich (Orędzie radiowo-telewizyjne, 11 IX 1962: AAS 54 /1962/, s. 682). Sobór idzie krok dalej przypominając, że ludzie mają obowiązek wspomagania ubogich, i to nie tylko z tego, co im zbywa (Gaudium et spes, 69). Innymi słowy, nadmiar posiadanych dóbr człowiek powinien przeznaczyć na pomnażanie dobra wspólnego, a jeżeli ktoś jest w koniecznej potrzebie, należy go wspomóc, bez względu na to, czy się posiada nadmiar dóbr, czy też nie. Taka jest przecież nauka Ewangelii, w której czytamy, że podstawowym kryterium Sądu Ostatecznego będą słowa: *Byłem głodny, a daliście mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie...* (Mt 25,35n). Ten, kto służy Bogu, daje ze swych dóbr ubogim, ten zaś, kto służy mamonie, zachowuje ją dla siebie i w niej pokłada ufność. W tym duchu św. Paweł poucza Tymoteusza: *Bogatym na tym świecie nakazuj, by nie byli wyniośli, nie pokładali nadziei w niepewności bogactwa, lecz w Bogu, który nam wszystkiego obficie udziela do używania.**

+ Jan Chrapek

(I Tm 6/17)

Z SEJMU i z SENATU

Jednorazowy dodatek rodzinny w wysokości 145 zł będzie przysługiwał na trzecie i każde kolejne dziecko, bez względu na dochód wielodzietnej rodziny. Tak ostatecznie zdecydował Sejm, przyjmując w piątek (8 września) wszystkie poprawki Senatu do uchwalonej w lipcu ustawy w tej sprawie. Świadczenie sfinansuje budżet państwa.

Poprawki do ustawy Senat RP wprowadził już 3.08. Sejm chciał, by pomoc ta trafiła tylko do rodzin najuboższych. Dzięki poprawce senackiej pieniądze trafiłyby do przeszło 100 tysięcy dzieci więcej. Wypłata tych funduszy, po przegłosowaniu poprawek przez Sejm, nastąpi w październiku.

Walny udział w przygotowaniu ustawy miała senacka Komisja Rodziny i Polityki Społecznej, w której pracach czynnie uczestniczy senator i przewodniczący ZR Zdzisław Maszkiewicz.

Kto dostanie?

Do dodatku uprawnieni są obywatele polscy zamieszkali na terytorium naszego kraju oraz cudzoziemcy posiadający kartę stałego pobytu i status uchodźcy, mający na utrzymaniu troje i więcej dzieci. Chodzi o dzieci, które do 31 października 2000 r. nie ukończyły 16 lat i starsze — do 20 lat, jeśli uczą się lub studiują. Świadczenie przysługuje także na dzieci uczące się, które mają więcej niż 20 lat, ale ukończenie tego wieku przypadło na ostatni lub

przedostatni rok nauki, odpowiednio w poprzednim albo bieżącym roku szkolnym bądź akademickim. Należy się ono także na dzieci uprawnione do zasiłku pielęgnacyjnego.

Za pozostające na utrzymaniu uprawnionego ustawa uważa jego dzieci własne, małżonka oraz przysposobione, wnuki, rodzeństwo i inne dzieci, których uprawniony lub jego małżonek został opiekunem prawnym, a także przyjęte na wychowanie w ramach rodziny zastępczej. Ustawa nie uznaje natomiast za utrzymywane dzieci pozostające w związku małżeńskim (chyba że oboje młodzi się kształcą), przebywające w domu pomocy społecznej, placówce opiekuńczo-wychowawczej lub ośrodka szkolno-wychowawczym, w tym specjalnym, z pobytem całodobowym, za który rodzice lub opiekunowie prawni nie ponoszą odpłatności. Z prawa do świadczenia wyłączone są także dzieci kształcące się w szkole wojskowej lub innej zapewniającej nieodpłatnie pełne utrzymanie, a także przebywające w zakładzie karnym lub poprawczym.

Kto da i kiedy?

Prawo do jednorazowego świadczenia ustala i wypłaca płatnik zasiłku rodzinnego, a więc pracodawca lub inna jednostka do tego uprawniona. Z urzędu otrzymają go osoby uprawnione do zasiłku rodzinnego na podstawie dokumentów stanowiących pod-

stawę ustalenia prawa do zasiłku rodzinnego za październik 2000 r.

W innych wypadkach ustalenie prawa do zasiłku jednorazowego i jego wypłata nastąpi na podstawie udokumentowanego wniosku osoby zainteresowanej złożonego do 31 października 2000 r. u pracodawcy lub w innej jednostce wypłacającej zasiłki rodzinne. Wzór takiego wniosku określi rozporządzenie prezesa Rady Ministrów.

Wypłata jednorazowego dodatku z urzędu nastąpi w terminie wypłaty zasiłków rodzinnych za październik 2000 r., natomiast na wniosek — nie później niż do 15 grudnia 2000 r.

Na jedno dziecko można otrzymać tylko jeden dodatek, a więc wypłacony on zostanie temu z rodziców lub opiekunów, które jest uprawnione do zasiłku rodzinnego za październik 2000 r. Przy wypłatach na wniosek - zasiłek jednorazowy otrzyma ten rodzic lub opiekun, który o zasiłek wystąpi. Jeśli jednak dzieci nie pozostają we wspólnym gospodarstwie domowym z obojgiem rodziców, uprawniony do dodatku jest ten, z którym przebywają.

Ustawa wymaga jeszcze podpisu prezydenta i opublikowania w Dzienniku Ustaw. Wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

BIULETYN INFORMACYJNY NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" ZIEMIA RADOMSKA

26 - 600 Radom
ul. Traugutta 52
tel. 36 25161, fax 36 238 04

Redakcja: Paweł PODLIPNIAK
tel. 360 - 03 - 38

Skład: M.W.

Wykonano przy użyciu sprzętu z dotacji
Instytutu Wolnych Związków Zawodowych AFL-CIO

egzemplarz bezpłatny

Nasze konto: Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska
PKO BP I O/Radom 10204317- 4079 - 270 - 1 - 111